

Wydarzenia 1863 roku w Inflantach Polskich w relacjach i wspomnieniach

„W Łatgalii wykorzystano polskie powstanie, aby zaatakować ziemian Polaków, spalić i zniszczyć ich majątki, a ich samych uwięzić”¹ – tak syntetycznie i trafnie podsumowuje ruchy narodowościowe w tzw. dawnych Inflantach z wiosny 1863 roku Eric Jekabson. Wypadki tego czasu na zadźwińskich terenach dawnej Rzeczypospolitej sprowadzają się do trwających od przedwiośnia przygotowań w kilku domach zamożnych ziemian, spektakularnej akcji pod Krasławiem z 13/25 kwietnia oraz równie spektakularnego, a bezwzględnie rozprawienia się rządu carskiego z zamieszkałymi tam Polakami. Opisane przez historyków zdarzenia tamtych dni znajdują uzupełnienie pod piórem pamiętnikarzy – uczestników i świadków, relacjonujących wypadki „na gorąco” i pod wpływem chwili lub w sposób stonowany, po latach, odtwarzając i rekonstruując przechowane w pamięci fragmenty własnej i cudzej egzystencji².

Najobszerniejszym źródłem prywatnym, w którym dokonuje się niemal sprawozdania z tych krwawych godzin wiosennych, są opublikowane anonimowo na łamach „Przeglądu Poznańskiego” *Listy z Inflant Polskich*³ pisane od 3/15 kwietnia 1863 do 28 listopada/10 grudnia⁴. W rzeczywistości ich autorką jest Ludwika Broel Platerówna⁵, starsza

¹ Jekabson, *Stosunki polsko-łotewskie na przestrzeni dziejów*, [w:] *Polacy na Łotwie*, red. E. Walewander, Lublin 1993, s. 31.

² Większość wskazanych w artykule źródeł nie została wykorzystana w żadnej z prac historycznych traktujących o powstaniu styczniowym na terenie Litwy. W recenzji edycji wspomnień Kazimierza Bujnickiego (*Pamiętniki (1795-1875)*, wstęp i oprac. P. Bukowiec, Kraków 2001) pióra J. Sikorskiej-Kuleszy („Kwartalnik Historyczny” 2003, z. 3, s. 140) w związku z epizodami powstańczymi z kwietnia 1863 roku badaczka wspomina jeden zaledwie kontekst – ułamkowe wspomnienia S. Manteuffla-Szoega.

³ [L. Platerówna], *Listy z Inflant Polskich*, „Przegląd Poznański” 1863, s. 221-240.

⁴ Wersja rękopiśmienna *Listów* znajduje się w Bibliotece Polskiej w Paryżu, sygn. 545.

⁵ Ludwika Hipolita Platerówna (1821-1897) najstarsza córka Józefa i Antoniny (z Pereświt-Sołtanów) Broel Platerów (krasławskiej linii Augusta Hiacynta) zob. S. Konarski, *Platerowie*, Buenos Aires – Paryż 1967, s. 113. Platerówna była literatką, korespondentką Michała Grabowskiego, autorką m.in. utworów scenicznych: *Dramat bez nazwy* wydany w Krakowie w 1893 (pierwodruk w „Przeglądzie Polskim” 1875, s. 173-286, jako druga nagroda w konkursie „Przeglądu”) oraz *Wybrana*, Poznań 1903, tekst o Joannie d’Arc. Zob. L. Simon, *Bibliografia dramatu polskiego 1765-1939*, t. 2, Warszawa 1971, s. 711. Pięcioaktowy *Dramat bez nazwy* poświęcony był życiu i śmierci jej brata, Leona. W niedawno odkrytym dziele G. Manteuffla (*Zarysy z dziejów krain dawnych inflanckich czyli Inflant właściwych (tak szwedzkich, jako i polskich), Estonii z Ozylią, Kurlandii i Ziemi Piltyńskiej*, wstęp, redakcja i opracowanie tekstu K. Zajas, Kraków 2007, s. 202) atrybucja tego tekstu została mylnie przypisana K. Bujnickiemu (pomyłka w druku). Platerówna publikowała także m.in. w

siostra Leona, rzekomego przywódcy oddziału zbrojnego, który dokonał pod Krasławiem zamachu na transport broni i amunicji, tym samym dając początek ruchom powstańczym w Inflantach⁶. Dla badań świadomości Polaków w Inflantach podczas trudnych dni powstania 1863 roku jest to niezmiernie ważny dokument, zawierający cenne szczegóły z ostatnich chwil życia Leona, informacje o losach ziemiańskich dworów w Inflantach, a także opinie i spostrzeżenia wystawiające obraz przerażonej dzikim zachowaniem chłopstwa niepewnej o swój los polskiej szlachty. O Leonie Platerze wraz z przywołaniem okoliczności towarzyszących zdarzeniom z okresu ruchów powstańczych traktuje w swych reminiscencjach także jego brat – Eugeniusz⁷. Znajduje się tutaj nie tylko obraz męczeńskiej śmierci powstańca, ale rzeczowe informacje dotyczące osób związanych z przygotowaniem zrywu. Innym źródłem, choć bardziej subiektywnym, jest obszerna rekonstrukcja wydarzeń z kwietnia 1863 r. zawarta w *Pamiętnikach* Kazimierza Bujnickiego⁸. Autor, zaangażowany poprzez udział syna w ruchy powstańcze, podobnie jak Ludwika i Eugeniusz Platerowie z powodu brata, opowiada o zdarzeniach, nie szczędząc detali. Dopowiedzi stanowią wspomnienia Stanisława Manteuffla-Szoego⁹ i księdza Józefa Borodzicza [Aleksandra Mohla]¹⁰.

Z prac historyków, zajmujących się kwestią powstania styczniowego na terenie Litwy oraz źródeł pamiętnikarskich wynika, że były w Inflantach przynajmniej dwa ośrodki

„Rubonie”, regionalnym piśmie Inflant z lat czterdziestych XIX wieku. Autografy dramatów Platerówny posiadała Biblioteka Narodowa, sygn. 2281. Obecnie w przygotowaniu nowa edycja *Dramatu bez nazwy* z obszernym wstępem dotyczącym życia i twórczości Ludwika Platera.

⁶ Leon Joachim Błażej Broel Plater (a nie – Plater Zyberk, jak identyfikuje jego nazwisko z inną gałęzią rodu Platerów, S. Kieniewicz, *Powstanie Styczniowe*, Warszawa 1983, s. 492 i powtarza J. Sikorska-Kulesza, *loc. cit.*), urodzony w 1836, bohaterski powstaniec. Uczył się w Rydze i Mitawie. Po osiągnięciu pełnoletności zamieszkał w majątku Kazanów, gdzie założył warsztat tokarski. Do Powstania przyłączył się nie od razu, ale jako człowiek honorowy, usiłował sprostać nałożonemu nań obowiązkowi. Leonowi Platerowi poświęcono liczne teksty, m.in. wspomnienia (prócz prac rodzeństwa – Ludwika i Eugeniusza), książkę jego bratanka i imiennika, księdza Leona Platera, a także, co ciekawe, stał się Leon bohaterem ludowej *Pieśni lotewskiej na rozstrzelanie hr. L. Platera w czasie powstania w 1863 w Dyneburgu* wydanej w Rydze w 1871. Leon Plater został rozstrzelany w Dyneburgu 28 maja/ 9 czerwca o świcie, zob. S. Konarski, *op. cit.*, s. 114, F. Ramotowska, *Plater Leon*, [hasło w:] PSB, t. 26, Kraków 1981, s. 677.

⁷ Eugeniusz Joachim Herkulan Broel Plater (1826-1916) autor wspomnień głównie poświęconych bratu: *Wspomnienie z 1863 roku*, [w:] *Z okolic Dźwiny. Księga zbiorowa*, Witebsk 1912, też wydane samodzielnie jako broszura *Powstanie na Inflantach Polskich i śmierć Leona Platera w 1863 roku. Ze wspomnień*, Poznań 1822.

⁸ Kazimierz Bujnicki (1788-1878) z Dagdy – animator ruchu umysłowego w Inflantach w poł. XIX wieku, pisarz, autor wielotomowych powieści obyczajowych o życiu ziemianstwa w Latgalii (także powieści historycznej z XVII wieku *Pamiętniki księdza Jordana*), wydawca „Rubona”, tłumacz. Zrekonstruowany raptularz wspomnień pt. *Pamiętniki (1795-1875)*, wstęp i oprac. P. Bukowiec, Kraków 2001, uznany za zaginiony, został odnaleziony w 1999 w Rydze.

⁹ S. Manteuffel-Szoego, *Ze wspomnień*, [w:] *Inflanty, Inflanty. Wspomnienia rodzinne*, zebr. R. Manteuffel-Szoego, opr. Z. Szopiński, Warszawa 1991.

¹⁰ J. Borodzicz [Aleksander Mohl], *Pod wozem i na wozie [...] czyli kilka lat pracy duszpasterskiej na Litwie, Białej Rusi i w głębi Rosji*, Kraków 1911 oraz Idem, *Kartka z dziejów Inflant Polskich*, Chrzanów 1911.

przygotowań do zrywu narodowego. Pierwszy, według badań Bolesława Breźgo oraz Dawida Fajnhauza, znajdował się w domu szambelana Antoniego Rycka¹¹ w Marienhauzie, gdzie odbywały się przedpowstaniowe narady. Spośród gromadzących się w domu Rycka patriotów, największy procent stanowili studenci uczący się w Petersburgu¹². 18 lutego 1863 roku Centralny Komitet Narodowy ogłosił Rycka dowódcą formowanego oddziału powstańczego, ale za kilka dni plany te zostały pokrzyżowane. Z rozkazu szefa sztabu Piotra Szuwałowa, z pomocą okolicznych chłopów, wykryto i rozbito aktyw, kilku powstańców wzięto do niewoli, broń skonfiskowano¹³.

Drugim miejscem przygotowań do powstania były Wyszki¹⁴ należące do hrabiego Stanisława Mohla¹⁵. W pobliskim Dubnie¹⁶ mieszkał, przybyły z Królestwa, Józef Ponset¹⁷, który pod pseudonimem Dembowski agitował uczestników i organizował powstanie. Zaprzyjaźniony z rodziną znanego w okolicy literata, Kazimierza Bujnickiego gościł w domu jego wnuczek, sióstr Benisławskich¹⁸ i wszedł w bliższe kontakty z jego najmłodszym synem – Zygmuntem¹⁹ oraz młodym Leonem Platerem z Kazanowa k/Krasławia. Rozbieżność informacji pochodzących ze sprawozdania witebskiego gubernatora, który stwierdzał, że Plater nie znał Ponseta²⁰, a tylko wykonywał jego rozkazy, a wspomnieniami naocznych świadków tych zdarzeń, w których jednoznacznie pisze się o ścisłej współpracy pomiędzy Ponsetem a polskimi ziemianami, każe wątpić w rolę Ponseta jako zdalnego animatora ruchów powstańczych. Majątek Mohlów stał się naczelnym

¹¹ Antoni Ryck – porucznik wojsk rosyjskich, zimą 1863 urlopowany. Majątek marienhauski należał do jego siostry Aleksandry Lipskiej i jej męża, Jana. G. Manteuffel, *Inflanty Polskie*, Poznań 1879, s. 159. O Antonim Ryku zob. S. Manteuffel-Szoego, *op. cit.*, s. 30.

¹² B. Breźgo, *Z dziejów powstania 1863 r. na Inflantach*, [w:] *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu*, Lwów 1925, s. 4.

¹³ D. Fajnhauz, *1863. Litwa i Białoruś*, Warszawa 1999, s. 165-166.

¹⁴ Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 3, Wrocław 1992, s. 349.

¹⁵ O Stanisławie Mohlu zob. J. Borodzicz, *Kartka z dziejów Inflant Polskich*, s. 11-12.

¹⁶ Dubno należało wówczas do Urbana Benisławskiego, zięcia Kazimierza Bujnickiego.

¹⁷ W pracach historycznych tożsamość Józefa Ponseta nie jest w sposób jednoznaczny ustalona. Według hipotezy D. Fajnhauza (*op. cit.*, s. 120) mógł to być pseudonim Kazimierza Girdwoynia (1843-1926), słuchacza Szkoły Inżynierów Wojennych w Petersburgu, mianowanego naczelnikiem powstańczym powiatów rzeżyckiego i dyneburskiego. W 1863 roku Girdwoyń miał jednak zaledwie 20 lat. We wspomnieniach Gieysztor (Pamiętniki, t. 1, Wilno 1921, s. 261) znajduje się portret Ponseta identyfikowanego właśnie jako Józef Ponset. Jego literacki wizerunek, raczej dojrzałego mężczyzny i charyzmatycznego uwodziciela, stworzyła Platerówna w *Dramacie bez nazwy*. Można zatem podejrzewać, że Girdwoyń i Ponset to jednak różne osoby. O domniemanym pseudonimie nie wzmiankują także redaktorzy opracowujący hasło Girdwoynia w PSB, t. 7, Kraków 1948-1958, s. 476.

¹⁸ W Dubnie mieszkały wnuczki Kazimierza Bujnickiego, córki Marii z Bujnickich i Urbana Benisławskiego – Aniela (żona Jana Manteuffla, brata Gustawa), Helena i Maria (obie zamężne za braćmi Zalewskimi) oraz Ludwika.

¹⁹ Zygmunt Bujnicki (ok. 1825–po 1878) – kapitan kawalerii w wojsku rosyjskim. Był jednym z niewielu ochotników-powstańców z Inflant, posiadających przygotowanie wojskowe.

²⁰ R. Mienicki, *Sprawozdanie witebskiego gubernatora o powstaniu w Inflantach w r. 1863*, [w:] „Ateneum Wileńskie” 1924, z. 5-6, s. 240-241.

miejszem, w którym przygotowywano zryw, sprzyjała temu lokalizacja. „Bliskość kolei sprawiała – wspomina rodzinne Wyszki Józef Borodnicz – że obywatelstwo liczne się tu zgromadziło. Na tych zebraniach zajmowano się wiele polityką – śpiewano patriotyczne pieśni itd., ale kiedy Leon Plater przez rząd narodowy ogłoszony został wojewodą inflanckim, postanowił przez zbrojną demonstrację zmanifestować wobec Europy, że i Inflanty są polskie. P. Stanisław, jako jego przyjaciel, pieniądze wprowadził go podatkiem narodowym wspierał, lecz wyraźnie sobie zastrzegł, że w żadnych spisach figurować nie będzie”²¹.

Lektura wspomnień osób świadkujących wydarzeniom z wiosny 1863 roku skłania do wniosku, że podsycanie działań spiskowych przygotowujących ruchy powstańcze na terenie Inflant było prowokacją. Spektakularny początek – akcja pod Krasławiem – potwierdza te sugestie. W każdym z pamiętników wyraźnie podkreśla się rozłam na starych – przeciwników powstania i młodych – zagorzałych zwolenników. Do tych pierwszych należał m.in. Władysław Sołtan z Prezmy, agent Hotelu Lambert, należący do ugrupowania białych. Nie wierząc w sukces tego zrywu, ustąpił jednak, jak wielu, pod presją moralną środowiska²². Jeżeli ufać wspomnieniom Eugeniusza Platera czy Stanisława Manteuffla-Szoega, przysłanie na teren Inflant Józefa Ponseta, miało być celowym posunięciem taktycznym Rosjan. Z kart pamiętników Ponset wyłania się jako zręczny mistyfikator udający żarliwy patriotyzm, w istocie werbujący młodych i naiwnych Inflantczyków, którzy pod jego dyktando dokonają zbrojnej napaści i tym sposobem rozpętają walki, mające zostać szybko stłumione. Aż tak daleko nie posuwa się w swym „fotograficznym” dramacie Ludwika Platerówna, traktując Ponseta (w postaci scenicznej Jozefata) jako zapaleńca i podżegacza, ale nie szpiega, choć i w tym dziele Ponset to figura nieprzyjemna, antypatyczna. W k a ż d y m przywoływanym pamiętniku pojawia się ponadto osoba Zygmunta Bujnickiego jako faktycznego dowódcy akcji pod Krasławiem. Jest to wobec prac naukowych traktujących o powstaniu w Inflantach, które taką funkcję przypisują Leonowi Platerowi, hipoteza nowa i nie pozwalająca się zlekceważyć²³. Zwłaszcza, że Bujnicki jawi się we wspomnieniach znających go osób (w tym własnego ojca), jako niezrównoważony, popędliwy, nadzwyczaj pewny siebie lekkomyślny

²¹ J. Borodnicz, *op. cit.*, s. 199. Tu dokładny opis wypadków w Wyszkach s. 199-203.

²² W. Sołtan (1824-1900) J. Gieysztor, *op. cit.*, s. 254, 410. Por. D. Fajnhauz, *op. cit.*, s. 138.

²³ O tym, że faktycznym dowódcą oddziału powstańczego był Bujnicki, wspominają następujące źródła: *List Ludwika Platerówny do Sołtanów*, [w:] S. Konarski, *op. cit.*, s. 210-211 (dodatek XXI), fragment reminiscencji jej brata – E. Broel-Plater, *Wspomnienia z roku 1863*, *passim*, S. Manteuffel-Szoega, *op. cit.*, s. 46, J. Gieysztor, *op. cit.*, s. 410. A także wprost i poprzez liczne „ezopowe” napomknienia we wspomnieniach ojca Zygmunta (K. Bujnicki, *op. cit.*, *passim*). Wskazują na to także fakty: zsyłka żony Zygmunta Bujnickiego, Anety ze Szneiderów do Tambowa (lub Charkowa), konfiskata majątku, emigracja (błyskawiczna ucieczka) Zygmunta do Paryża, skąd do kraju już nie powrócił. W pracach naukowych (D. Fajnhauz, S. Kieniewicz, S. Łaniec) nie wspomina się Bujnickiego, jako przywódcy tego ruchu, pomijając całkowicie jego udział w działaniach powstańczych, a wskazując jako na formalnego przywódcę tylko Leona Platera.

rozrabiaka, a nawet awanturnik i wichrzyciel. To właśnie za Bujnickiego, zgodnie z surowymi głosami ludzi tamtych dni, zginął dwudziestosześcioletni wówczas Leon Plater. Aby ukryć winę Bujnickiego, któremu niedawno urodziło się dziecko, a przed kilkoma dniami zmarła matka²⁴, litościwy i honorowy Leon Plater wziął winę na siebie, nie przeczuwając, że tamten, ratując własną skórę, jest już w drodze do Petersburga, do samego Piotra Wałujewa, z domem którego zaprzyjaźniona była i często tam pomieszkiwała jego siostra, Helena Bujnicka²⁵. Stamtąd, z nowym paszportem, nie dbając o los pozostawionej w ojczyźnie rodziny, wyruszy do Paryża, skąd już do kraju nie wróci²⁶. Potem, już z Paryża, jak wspomina jego ojciec, młody Bujnicki wystosował list do sądu wojennego, który dostarczyła jego żona Aneta. Było to pismo, w którym Zygmunt przyznał się do pełnionej przez siebie funkcji i do zakopania w dworze dagdzieńskim skrzynki z papierami dotyczącymi powstania, a którą to skrzynkę znaleźli chłopcy plądrujący dom Bujnickich. Dzięki temu listowi został złagodzony wyrok na starszego brata Bujnickiego, Bolesława²⁷. Taki, wedle memuarowych źródeł, był scenariusz pierwszych dni powstania.

Wybuchło ono na południu Inflant 13/25 kwietnia, kiedy na rządowy transport broni i amunicji na drodze z Dyneburga do Dżysny „brawurowego napadu”²⁸ dokonał oddział polski złożony z 50 ochotników. Takim opisem tej akcji inicjuje wspomnienia z ciężkich chwil Kazimierz Bujnicki – „wysłany z fortecy dyneburskiej transport broni ognistej napadnięty został na drodze pocztowej między miasteczkami Krasławiem i Drują przez garstkę inflanckich zbrojnych powstańców. Ci, po krótkiej walce, położywszy trupem słabą wojskową eskortę, zdobyli transport, część sztucerów zabrali z sobą, a resztę spalili. Zamach ten w skutku posłuszeństwa rozkazowi komitetu wykonany równie odważnie, jak nierozważnie, pociągnął za sobą najstraszliwsze klęski na część powiatu dyneburskiego i wnet Inflanty i cała Białoruś postawiona na stopie wojennej, uczuła skutki tego porwania się na przemożne siły rządowe. Miejskowa władza, uwiadomiona o napadzie na transport wojskowy, wezwała włościan do współdziałania przeciw powstańcom”²⁹. A był między nimi syn pamiętnikarza, Zygmunt Bujnicki, który jako wojskowy, pełnił funkcję dowódcy, był

²⁴ Karolina z Sokołowskich Bujnicka zmarła w Dagdzie kilka dni przed wybuchem powstania.

²⁵ K. Bujnicki, *op. cit.*, s. 228.

²⁶ Z. Bujnicki pozostanie w Paryżu, będzie zwracał się przed 1969 rokiem o wsparcie finansowe do Komitetu Frankopolskiego, rkps BN, sygn. 419.

²⁷ Bolesław Bujnicki (1815-po 1878), prezydent sądu powiatowego w Dyneburgu, najstarszy syn Kazimierza Bujnickiego i Karoliny z Sokołowskich, dziedzic Łukna w rzeżyckim, bezżenny.

²⁸ Takiego określenia używa E. Jekabson, *Zarys historii stosunków polsko-lotewskich*, [w:] *Kultura polska na Łotwie*, s. 8.

²⁹ K. Bujnicki, *op. cit.*, s. 123.

także wraz z pięcioma kazanowskimi oficjalistami³⁰ Leon Plater³¹. Zadaniem Platera było przedostać się na Litwę. Tej misji już nie wypełnił. Został schwytany dnia następnego, w lasach okolic Dubna. Zygmunt chyłkiem przedostał się szczęśliwie do swego majątku Rolniczyn koło Dagdy, a spostrzegłszy poważne zagrożenie czmychnął za granicę³².

W świetle wspomnień Eugeniusza Platera (1826-1916) oraz Stanisława Manteuffla-Szoega o tych właśnie wypadkach z wiosny 1863 r., można zweryfikować prawdy i domniemania, uzgodnić najbardziej prawdopodobne okoliczności wypadków. Autor pierwszego pamiętnika, rodzony brat Leona, bardzo dokładnie opowiada o zdarzeniach w feralnych dla jego rodziny dniach poprzedzających schwytanie i egzekucję. W odróżnieniu od chaotycznych przywołań Bujnickiego, są one poukładane i konsekwentne. Szczegóły tych reminiscencji przekazane bratu przez samego Leona, uzupełniają ascetyczną, zdawkową, pełną celowych niedomówień i przemilczeń relację Bujnickiego.

Leon Plater początkowo zaangażował się w przygotowanie do powstania na skutek propagandy, jaką w Inflantach szerzył emisariusz Ponset, działający z rozporządzenia Rządu Narodowego i przekonujący, że powstanie w Inflantach nie tylko ma sens, ale że pewny w nim udział chłopów gwarantuje powodzenie zbrojnych działań. Ale Leon zniechęcony niezdecydowaniem współczłonków kół założonych przez Zygmunta Bujnickiego i Mohlów, zdecydował, że zamiast walczyć tu, w Inflantach, gdzie, jak słusznie sądził, powstanie nie ma szans, przystąpi do partii Narbutta na Litwie. Nie zdążył jednak wykonać zamiaru, wnet bowiem otrzymał od Bujnickiego jako swego dowódcy rozkaz pod karą śmierci, by niezwłocznie przyłączył się do grupy, mającej w lesie Bałtyńskim napaść na transport rządowy broni konwojowany z fortecy dynaburskiej do Dżisny.

Po wykonaniu planu (zabito 3 osoby, 2 raniono, pozostali żołnierze uciekli) nakazano Leonowi, by wraz ze swą służbą i zdobytą bronią przedarł się za Dźwinę do majątku Stanisława Mohla, gdzie miały czekać nań konie, a stamtąd dalej, na Litwę. Pozostali zaś powstańcy wraz z dowódcą zbiegli z miejsca. Po udzieleniu pomocy rannym Rosjanom

³⁰ E. Plater (*op. cit.*, s. 103) podaje ich personalia. Byli to: starosta Cytowicz, szlachcic Niesiecki, służący Zabłocki, stangret Antoni i kucharz Jan Badura.

³¹ F. Ramotowska, *loc. cit.*

³² O Leonie Platerze pisze Bujnicki krótko, przyjmując ton współczujący: „pojmany przez chłopów i oddany w ręce władzy, wyznał dobrowolnie przy pierwszym badaniu, że dowodził oddziałem powstańców przy zdobyciu transportu sztucerów. Wspaniałomyślny młodzian wyznaniem tym napisał sam na siebie wyrok śmierci w celu uratowania ofiarą swego towarzyszy swoich. Jakoż czyn ten bohaterski rzucił zasłonę na współników, z których jednemu udało się umknąć za granicę, innych zaś nie odkryto” (Bujnicki, *op. cit.*, s. 138-139). Nie wspomina oczywiście Bujnicki o tym, że ten, który uciekł za granicę to Zygmunt, jego własny syn, emigrant „szczęśliwym trafem”. Eufemizmy i omówienia zastępują określenia właściwe, zρέcznie ukrywają niewygodne fakty. Współczucie pomieszane z pobłażliwością dla ofiarności Leona jest przykrywką dla nieodkrytej prawdy o haniebnym postępku syna, nie mającego dość odwagi, by wziąć na siebie odpowiedzialność za dowodzoną przez siebie akcję.

Leon rozpoczął ciężką przeprawę w kierunku Wyszek. Tymczasem ocaleni z zamachu eskortujący konwój żołnierze rozgłosili o napaści, skutkiem czego podjęto natychmiastową pogoń za „buntownikami”. Głównymi pomocnikami a właściwie wykonawcami samosądu byli podburzeni przeciw szlachcie, rzekomo podnoszącej bunt wobec caratu po to, by przywrócić poddaństwo, starowiercy. Gdy w Wyszkach zamiast koni czekał na nich spalony dwór Mohla, rozczarowany i zrozpaczony Leon, broniąc się jeszcze ostatkiem sił, rychło został schwytany. Postawiony przed Szuwałowem, który rad byłby go uwolnić, „myśląc o Bujnickim, który miał żonę i dziecko, wziął na siebie winę i nie zaprzeczył”³³, że był dowódcą napadu, skutkiem tego został odesłany do twierdzy dyneburskiej. Tam, poddany śledztwu („z góry widać było, że istniało postanowienie skazania Leona; cel ten wyraźnie się wykazywał w całym ciągu indagacji”³⁴), przesłuchiwany był przez Storożenkę i Paniutina. „Tymczasem Zygmunt Bujnicki, poznawszy niebezpieczeństwo swego położenia, udał się natychmiast po zamachu do Petersburga i tam od ministra Wałujewa, przez siostrę, która była przyjaciółką pani Wałujewowej, otrzymał paszport i udał się za granicę. Prędko doszła wiadomość, że jest bezpieczny i nic mu nie grozi. Leon zaś za niego mógł być lada dzień na śmierć skazany. Toteż niektórzy członkowie rodziny Bujnickich zaczęli się domagać od Zygmunta, by się publicznie przyznał do winy. Jakoż, niestety, zbyt późno wystosował list do komisji, w którym pisał, że to on był prawdziwym i jedynym dowódcą oddziału, który odbił broń w lesie Bałtyńskim około Krasławia. Żona jego podjęła się osobiście wręczyć list ten członkom zebranej komisji. Przyjęto list z niedowierzaniem, przeczytano go, ale żadnej nie zwrócono nań uwagi, nawet, jak się zdaje, nie wciągnięto go do protokołu”³⁵. Stronnicze śledztwo rychło zakończyło się bardzo surowym wyrokiem³⁶ – skazaniem na śmierć³⁷.

Także wspomnienia Manteuffla-Szoega zdają się potwierdzać wersję Platera. Mówi się tu wyraźnie: „Zygmunt Bujnicki był wodzem”³⁸, a rolę tę pełnił w porozumieniu ze „szpiegiem-prowokatorem, Polakiem przysłanym z Królestwa Kongresowego” czyli Ponsetem. W kontekście tej relacji, podkreślającej planowe podjudzanie Polaków w Inflantach do akcesu powstańczego zaimprovizowane przez Rosjan (Murawiewa), by zyskać pretekst do otwartego konfliktu i w konsekwencji represji, Zygmunt Bujnicki jawi się

³³ E. Broel-Plater, *op. cit.*, s. 104.

³⁴ *Ibidem*, s. 105

³⁵ *Loc. cit.*

³⁶ O bardzo wysokich wyrokach, jakie ferowały rosyjskie sądy wobec uczestników powstania mówił na konferencji naukowej *Losy zesłańców postyczniowych w Imperium Rosyjskim*, Lublin 15-16 listopada 2006 profesor Zbigniew Wójcik.

³⁷ Zarówno Bujnicki, jak i sam Plater jako datę stracenia podają 27 maja. Brat Leona podaje nawet godzinę – 11 przed południem. Data o dzień późniejsza widnieje jednak na tablicy upamiętniającej śmierć Platera.

³⁸ S. Manteuffel-Szoega, *Wspomnienia*, s. 45.

ambivalentnie: jako naiwna ofiara sprytu podżegaczy, ale zarazem, z uwagi na własne tchórzostwo jako bezkarny winowajca krwawego odwetu na Platerze.

W rezultacie akcji podkrasławskiej „władze rosyjskie nawoływały do ścigania powstańców, których liczba urosła do 200 i umiejętnie wykorzystwały obecność wśród nich kilku znenawidzonych przez chłopów ziemian polskich. Akcja pod Krasławiem stała się sygnałem dla chłopstwa do wystąpień antyziemiańskich. Początek tym rebelianckim ruchom dali starowiercy, w ślad za nimi poszli także katolicy Łotysze, paląc, grabiąc dwory i bestialsko mordując ich mieszkańców”³⁹. Dokonano zniszczenia kilkudziesięciu dworów, w tym także rosyjskich i niemieckich; był to ruch tak żywiołowy, że władzom carskim z trudem udało się opanować tę groźną sytuację⁴⁰. Polityka Michaiła Murawiewa, wzorem działań podjętych w Galicji przez rząd austriacki z czasów rabacji, zmierzała od początku w kierunku podburzenia przeciw miejscowej szlachcie chłopów litwalskich. By stłumić wystąpienia powstańców, rząd rosyjski podbuntował przeciwko szlachcie tzw. starowierców, chłopów rosyjskich, którzy, uciekając niegdyś z Rosji przed prześladowaniami religijnymi, osiedlili się w Inflantach za przyzwoleniem miejscowej szlachty⁴¹. Oni to wykazali podczas wystąpień powstańczych w Inflantach największą aktywność⁴².

Stan polskiej duszy zbiorowej z czasu ruchów powstańczych w Inflantach ilustruje korespondencja Ludwiki Platerówny; listy te prezentują wypadki i ich okoliczności, komentują je, uszczegóławiając i dopełniając. Najwięcej miejsca poświęca autorka męczeńskiej, świątobliwej śmierci Leona Platera, sakralizując jego czyn – wzięcie całej winy na siebie, aby chronić innych. Są *Listy* dokumentem pokazującym mentalność polskiej szlachty terenu, są świadectwem martyrologii Polaków zamieszkałych w Inflantach. Już pierwsze dni powstania napawają piszącego niepokojem: „Żyjemy z dnia na dzień, w największej niepewności jutra, wydani na pastwę trzech niszczących żywiołów: nierozwagi własnych naszych braci, przewrotności i niegodziwości na zgubę naszą czyhającej władzy i

³⁹ Jednym ze spektakularnych zbrodni był napad na krasławski dwór Kazimierza Platera, którego nieomal zarąbano siekierą. We wspomnieniach Bujnickiego (*op. cit.*, s. 139 i następne), w których wiele miejsca poświęca autor krwawym wypadkom powstania 1863, znajdujemy liczne obrazy gwałtów i zbrodni, bestialskich czynów rozjuszonych chłopów.

⁴⁰ S. Kieniewicz, *Powstanie Styczniowe*, s. 492.

⁴¹ J. Borodzicz, *Pod wozem i na wozie*, s. 196-198.

⁴² Okoliczności uwłaszczeniowe z marca i kwietnia 1863, kiedy rząd rosyjski ogłosił dekrety umożliwiające wykup ziemi bez zgody dworu oraz zapowiadające konfiskatę dóbr powstańców, szczególnie zaważyły na decydującej roli chłopstwa w likwidacji powstania w Inflantach Polskich. Gdy bogate ziemiaństwo sprzeciwiło się postanowieniom Rządu Tymczasowego Polskiego z 1 kwietnia 1863 roku, który zabronił ziemianom obierać pańszczyznę i serwituty, walka narodowowyzwoleńcza Polaków i możliwość wskrzeszenia Rzeczypospolitej zaczęła kojarzyć się chłopom ze wzmocnieniem władzy panów i jeszcze większym uciskiem. Wystąpień przeciw Rosji nie postrzegali włościanie jako próby narodowego wyzwolenia się, ale przeciwnie, jako krok panów ku

nienawiści podburzanego ustawicznie przeciw nam ludu. Pierwsi nie mogą budzić zaufania w ludziach sumiennych, bo widzimy u nich ciasnotę umysłu, niejasność zdania i luźność zasad; o usposobieniu rządu aż nadto świadczą coraz to nowe ukazy i rozporządzenia; o włościach to tylko powiedzieć mogę, że usposobienie ich dla nas i dla sprawy naszej jest jak najgorsze. Wepchnięci jesteśmy w położenie niepodobne. Nigdyśmy się nie lękali ofiar dla zbawienia ojczyzny; ale ponosić największe, jakie być mogą, rzucać krew, życie, mienie, całą przyszłość naszą, całą nadzieję naszą, wszystkie środki działania na potem w otwartą paszczę rozwścieklonego wroga, to szaleństwo! Przed takim ofiarami wzdryga się natura, wzdryga serce i rozum. (...) Położenie nasze okropne jest i na teraz i na potem”⁴³.

Platerówna, niechętna zrywom zbrojnym, podobnie jak jej brat, Eugeniusz, wspomina o sporach między zwolennikami a opozycjonistami powstania. W tych sporach strona przeciwna ruchom orężnym, do których przygotowywała się przede wszystkim młodzież⁴⁴, nazywana była Targowicą. Tymczasem, jak twierdzi – „Grano w podwójną grę aż do końca, co innego mówiono, a co innego czyniono. Zgadzano się pozornie na przedstawienia ludzi doświadczeńszych, zapewniano ich, uspakajano, a zarazem całkiem przeciwne zapewnieniom wysyłało rozkazy. Co więcej, gdy te nieszczęsne rozporządzenia zostały wykonane, gdy już widać było następstwa, jakich każdy nieoptymista znający grunt wulkaniczny, na którym staliśmy, mógł się spodziewać, ci, co je wydali, zgoła się ich zaparli. Kto w dobrej wierze, dla zachowania uczciwego wpływu i dla niepominięcia sposobności służenia krajowi połączył się z ruchem, został w pole wywieziony. Ruch poszedł swoją drogą, robił i zrobił swoje. Nie chciał czekać, nie chciał słuchać nikogo. Kazał zaczynać i gdzie jeszcze? W powiecie najślabszym w miejscowości najmniej sposobnej, pod miasteczkiem Krasławiem, z ludnością bardzo nieprzychylną, pełnem wojska choć lichego, w okolicy bez lasów, otoczonej na kilkanaście wiorst wokoło tak zwanym posileniem tj. osadnikami sprowadzonymi do dawnego starostwa dyneburskiego, w kraju, który pod niegodziwym działaniem z góry zdemoralizował się do wysokiego stopnia nawet w katolickich swych mieszkańcach i który z powodu rozkołów prawdziwym gniazdem rozbójniczym, istną jaskinią bezkarnych łotrów może być nazwany. (...) Wobec podobnego położenia i podobnych stosunków kazano napaść na idący pocztowym traktem do Dżisny transport broni, zniszczyć go, a część broni mogącą być użytą wieźć środkiem posilenia, aby się dostać do lasów bardzo odległych. Rzecz obróciła się nieszczęśliwie, a ciężar

uzyskaniu przywilejów i władzy nad warstwą chłopską. A głośnie obietnice rządu rosyjskiego podsyciły niechęć ku „tyranom” z sąsiedniego dworu

⁴³ [L. Platerówna], *Listy z Inflant Polskich*, s. 221-222.

⁴⁴ A. Chajewski, *Sytuacja Polaków na Łotwie*, [w:] „Myśl Polska o Kresach” 1997, nr 11.

odpowiedzialności wobec nieprzyjaciół spadł na młodego, pełnego poświęcenia Leona Platera, który nie był zgoła dowódcą, nic na swoją rękę nie robił i do końca tylko rozkazy wykonywał. Opuszczony od tych, którzy się z nim połączyć mieli, ujęty przez rozjuszone chłopstwo w lesie o kilkadziesiąt wiorst od domu, niezdolny do wykrętów, za pomocą których w Rosji białe się robi z czarnego, wszystko od razu przyjął na siebie, na siebie jednego, sprawców głównych zasłaniając (...). Niefortunna ta wyprawa inne jeszcze miała skutki. Dziś ledwie nie całe Inflanty, bo jak zaręczają świadomi z urzędu 84 majątki (mnie ta liczba wydaje się przesadzoną o połowę), chłopstwo poduszczone przez władze miejscowe do szczytu już zniszczyło”⁴⁵.

W *Listach* odnajdujemy dokładny opis napaści na Wyszki Mohłów, spalenie Kombula Platerów⁴⁶, brutalne pobicie w Ludwiampolu sędziwego Kazimierza Platera⁴⁷, napad na Dagdę Bujnickich i innych „rabunkach barbarzyńskich, tatarskich, dzikich, o jakich trudno dać wyobrażenie (...). W naszych Łotyszów katolików – ubolewa autorka – wstąpił szatan i to najgorszego rodzaju, nad tym dzień i noc płakać by trzeba. (...) Popelniano świętokradztwa, znieważano najświętszy sakrament, rzucano się na księży, bito ich, wiązano, plwano w twarz i urągano im”⁴⁸. Wtóruje jej Kazimierz Bujnicki, pogrążony w rozpacz, gdy ogień obrócił w nicość dorobek jego życia, tak oddaje rozpacz, w jaką popadł, widząc splądrowaną i obrabowaną swą dagdzieńską posiadłość: „Westchnąwszy ciężko, widząc zupełne zniszczenie nie tylko ruchomego mojego majątku, ale, co boleśniesz, stratę niepowrotną tylu drogich sercu memu pamiątek: wizerunki rodziców, dziadów, żony mojej niedawniutko zesłej w Bogu, korespondencję z osobami ukochanymi lub szacowanymi wielce, ze znakomitościami w kraju i za granicą z literatami najpierwszemi polskimi, wszystko, z czegom się chlubił, com mniemał zostawić po śmierci potomkom jako zaszczyt mojego imienia i domu, wszystko to w jednej chwili obrócone zostało w perzynę ręką barbarzyńców żadnej nie szanujących świętości!”⁴⁹.

Okrucieństwo chłopstwa, podżeganego przez Rosję, osiągało swój zenit, tak oto spełniały się barbarzyńskie plany wroga; nadawca *Listów* prorokuje dla Inflant dalsze czarne losy: „Gdyby się tu Rosja spokojnie rozsiaść mogła na naszej spuściźnie, mściłaby się z

⁴⁵ [L. Platerówna], *Listy z Inflant Polskich*, s. 224.

⁴⁶ Kombul był dziedziczną posiadłością rodziny Józefa i Antoniny Platerów, w czasach powstania styczniowego mieszkała tam matka, Antonina z Sołtanów (1800-1871) wraz z niezamężnymi córkami: Ludwiką, Heleną oraz bliźniaczkami: Józefą i Stefanią. Pobyt w Kombulu, jeszcze przed powstaniem, wspomina B. Limanowski, *Pamiętniki 1835-1870*, Warszawa 1957, s. 204-206.

⁴⁷ Kazimierz Plater (1798-1863) syn Augusta Hiacynta i Anny z Rzewuskich, stryj Platerów kombulskich. Życie kawalerskie poświęcił gromadzeniu majątku, który rozgrabili w 1863 chłopcy i Rosjanie. Zmarł w cierpieniach od zadanych ran.

⁴⁸ [L. Platerówna], *Listy z Inflant Polskich*, 224- 225.

wściekłością na księżach, obalałyby ołtarze, lud by do schizmy przeciągała. Szłoby jej snadno. Wynagradzałyby odstępstwo od wiary nadaniami ziemi zbroczonej krwią prawych właścicieli”⁵⁰. Zniszczony kraj, zdemoralizowany lud – taki bilans zniszczeń przedstawia autor. „Jeżeli nas zostawią temu rządowi na pastwę, zaiste lepiej by nam było, gdybyśmy się nie byli rodzili. Tu nie tylko materialnie, ale i moralnie nas chcą zgubić (...) wszystko stoi na fałszu, kłamstwie, przekupstwie i jawnej niesprawiedliwości”⁵¹, panuje powszechna anarchia, terror, szerzy się nienawiść i prześladowanie księży katolickich. Rząd „jedną ręką krzewi schizmę i najstraszliwszy, najczerniejszy socjalizm, a drugą odpycha rewolucję, o ile potrzeba, ażeby nas zgubić, a siebie ocalić, wykłamać się przed Europą, a oczernić Polaków. Z tego powodu wybuch nakazany w Inflantach był nie tylko krokiem nierozsądnym, ale i niepolitycznym. Nie tylko całą prowincję i mnóstwo fortun prywatnych rzucił na pastwę zniszczenia, lecz przyszedł w pomoc rządowi i wykrył całą naszą słabą stronę. Garstka powstańców na ogromnych przestrzeniach miała do czynienia nie tylko z wojskiem, ale z czernią niezliczoną. Tak poważnemu pod każdym względem nieprzyjacielowi niepodobna się było oprzeć. Tu można było tylko organizować się i czekać ostatniej chwili. W razie wojny, przy jakiegokolwiek pomocy regularnego wojska bylibyśmy się zdobyli na coś pięknego. Bez tego musiało się stać to, co się stało. Między fortecą, koleją żelazną, rozbójnikami majątków skarbowych i Dźwiną siedzieliśmy jak w matni. Na to osobne położenie nasze nie chciano zwrócić uwagi i stało się”⁵².

Położenie Polaków inflanckich pogarsza się z dnia na dzień: „Panuje terroryzm jakiegośmy i za mikołajowskich czasów nie znali. Murawiewów mamy na wielką i na małą skalę. Nikt pewnym nie jest jutra, na wszystko trzeba być przygotowanym”⁵³. Autorka pisze o rugowaniu Polaków z terytorium Inflant, o podżeganiu Łotyszy przeciw nim, sprowadzaniu urzędników z Rosji opłacanych z zagrabionych pieniędzy polskich, o sztucznie zaognianych porachunkach prywatnych między mieszkańcami prowincji – wyniku wykorzystywania zamętu popowstańczego przez kłamliwe i bezwzględne rosyjskie władze.

Bilans powstania jest smutny: „Przed sobą mamy kraj spustoszony, młodzież nasza idzie zaludniać stepy Azji lub graniczących z nią prowincji, lud przeciw nam się obraca, żywioty oświećsze są albo wytępione albo pozbawione możliwości wpływania i działania (...) Czy nie lepiej było pracować wytrwale, z poświęceniem, choć w stosunkach

⁴⁹ K. Bujnicki, *Pamiętniki*, s. 130.

⁵⁰ [L. Platerówna], 223.

⁵¹ *Ibidem*, 227

⁵² *Loc. cit.*

⁵³ *Ibidem*, 231.

często przykrych i uciążliwych, posuwać się kolejno dalej i coraz dalej, niż stawić wszystko na kartę i stracić w kilka miesięcy tyle rzeczy mozolnie pozyskanych a dających możliwość zdobywania sobie coraz więcej? Cóż stąd, że młodzież nasza dokazała i dokazuje cudów waleczności. Cóż, że po wszystkich stronach ziemi naszej były czyny bohaterskie równające się najślawniejszym, o jakich wspominają dzieje? Wszystko to posłużyło tylko do wtrącenia nas w głębszą jeszcze przepaść. W przeddzień zmiłowania Bożego cierpliwymi być należało, a nam cierpliwości zabrakło. (...) Niestety, my pracować nie umiemy! Bić się, walczyć świetnie, umrzeć, do tego jesteśmy zawsze; ale pracować mozolnie, wytrwale, bez hałasu i pochwał, pracować może nie dla siebie, tego na nas za wiele. Próżno organizacja umiarkowana powtarzała, iż się trzeba uczyć i przysposabiać żywioly na przyszłość, że należy wzmocnić organizm narodowy; słuchano jej zrazu, a potem zawołano, że wygodniej i milej spróbować szczęścia i pójść choćby na śmierć. Odrzucono tych, którzy twierdzili, że dziś ojczyzna nie śmierci lecz życia od nas wymaga. U nas zawsze był i będzie materiał na męczenników, ale karczowników benedyktyńskich brakowało nam i brakuje⁵⁴.

Te gorzkie, przenikliwe i świadczące o dobrej znajomości polskiej natury słowa niejednym raz pojawią się w dyskusji o Polakach, polskości, ofierze polskiej, nie zawsze potrzebnych i koniecznych „kamieniach na szaniec”.

Żałosny jest obraz popowstaniowych Inflant: „Zostaną zgliszcza, i tu i owdzie niedobitki jakieś niby błędne owce, zostanie spustoszenie, ruina materialna, ruina moralna, ucisk, jakiego trudno sobie wyobrazić, nędza, niemoc, zagłuszenie wszystkiego, co polskie, zwichnięcie, a przynajmniej skrępowanie wszystkiego, co katolickie, zatarcie wszelkiego śladu sumienia, (...) najohydniejsza niewola. (...) Pokój w tak pogorszonym stanie rzeczy rokuje nam powolne konanie⁵⁵. Jak proroce to były słowa, rychło pokazał czas. Walka zbrojna była dla mieszkańców Inflant prawdziwym politycznym samobójstwem, działaniem okupionym wyrokami śmierci, w najlepszym razie konfiskatą majątku, kontrybucją, zesłaniem na Syberię. Inny był wydźwięk ruchów powstańczych w Królestwie, inny w Inflantach, których mieszkańcy mogli solidaryzować się duchowo z powstańcami z Królestwa, ale współdziałać z nimi było wielkim ryzykiem. O ile na ziemiach centralnych powstanie styczniowe miało wymiar zrywu patriotycznego, manifestacji niezgody na obcych w swoim domu, tak w dalekich Inflantach, z uwagi na geograficzne położenie za Dźwiną, nie mogło być ono uważane za poważny akt polityczny i często nazywane jest „pseudopowstaniem”.

⁵⁴ *Ibidem*, 234.

⁵⁵ *Ibidem*, 235.